Przegląd Kościelny

Nr. 39. Poznań, 27 Marca 1884. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Opieka Kościoła

nad wypuszczonymi więźniami i włóczęgami.

W społeczeństwie ludzkiem czasów naszych pojawiają się choroby moralne i potrzeby dotychczas nieznane, a ztąd wyłaniają się kwestye, o których bodaj kiedykolwiek dawniéj dysputowano. Do jednéj z takich kwestyi palących dzisiaj a dawniéj nieznanych, która poczyna zajmować żywo umysły, należy kwestya opieki nad skazańcami wypuszczonymi z więzień i ludźmi, niemającymi chęci do pracy, i dla tego tułającymi się po kraju i z żebraniny żyjącymi. Skutkiem walki kulturnéj, braku religijnego wychowania, osierocenia tylu parafii, niemoralność się szerzy a zdziczenie coraz większe przybiera rozmiary — ztąd więzienia coraz bardziéj się zapełniają, a te znowu zwiększają coraz bardziéj zastępy włóczęgów. Ponieważ ta rana gangrenująca społeczeństwo z każdym dniem groźniejszą się staje, odzywa się coraz ogólniejsze i usilniejsze wołanie o ratunek i społeczeństwu narzuca obowiązek obmyślenia sposobów i środków na zaradzenie złego.

Z pewnością i dawniéj wiedziano dobrze o tem, na jak wielkie niebezpieczeństwa wystawieni są wypuszczeni na wolność więźniowie. Kara niechętnie znoszona nie zastąpi nigdy braku wychowania, chęci do pracy nie wpoi, nie da człowiekowi ogłady, ani też namiętności w nim nie wygasi; płoną one daléj, a nawet po odzyskaniu wolności bardzo często nie znają już żadnego hamulca. Cześć jest stracona a więc i zaufanie u współobywateli; służby, zatrudnienia prawie niepodobna znaleźć. Dla tego nieszczęśliwy popada na nowo w zbrodnie. O tem wiedziano i dawniéj, a jednak kwestya ta nie była nigdy tak paląca jak dziś. Szubienica, stós, chłosty krótki robiły proces z delikwentami; na karę więzienia rzadko kogo skazywano. Dla tego też nie bywało nigdy wielu skazańców z więzień wypuszczonych, a o tych, co byli, starało się duchowieństwo parafialne, przełożeni gminy, opieka nad ubogimi, a najczęściéj gorliwi zakonnicy przy pomocy Bractw i innych pobożnych stowarzyszeń. Do nadzwyczajnych środków nie było potrzeby się uciekać.

Odkąd jednak w nowszych czasach więzienie stało się główną kaźnią, a z gwałtownym wzrostem zbrodni coraz więcéj się zapełniało, tak że nie pojedyńczo, lecz setkami i tysiącami corocznie na wolność z nich wypuszczano, kwestya więźniów stała się palącą i zmusza społeczeństwo do zabezpieczenia się przeciwko wyrzutkom ludzkości, aby nie zarazili wszystkiego swą zgnielizną i publicznego bezpieczeństwa nie zniweczyli.

Z tą kwestyą spojone jest jak najściśléj włóczęgostwo; ono to zaludnia więzienia i rekrutuje się z wypuszczonych więźniów. I dawniéj nawet po za obrębem wielkich miast, dokąd od dawna ściągają się żebracy, włóczęgostwo nieznośną bywało plagą, lecz tylko w czasie wojny, głodu; dzisiaj wytwarzają je nowoczesne stosunki. Nie tylko nowoczesny sposób karania występków, lecz i przemysł z nieograniczoną swobodą przenoszenia się wszędzie, gdzie się komu podoba, przyczynia się nadzwyczajnie do wzmagania się włóczęgostwa. Z wiosek rodzinnych lub miast wyrywają się niezliczeni i idą do centr fabrycznych, aby tam bez własnego ogniska tworzyć masę wciąż się zmieniającą robotników. Cóż dziwnego tedy, że gdy praca ustanie i zarobku nie ma, czy to z własnéj winy, czy też z winy okoliczności, tworzą się liczne zastępy włóczęgów? Liberalne prawodawstwo rozbija nadto w proch stany i korporacye. Czyż dziwić się, że każdy poddmuch wiatru proch ten wzbija w górę i po świecie rozrzuca? Jak obydwie warstwy ludzi, więźniowie wypuszczeni i włóczęgi, ze sobą w najściślejszym stoją związku, tak też wymagają równéj opieki i nadzoru. Lecz w téj wielkiéj masie należy poczynić pewne oddziały. Szczególniejszéj troskliwości wymagają najprzód podupadłe niewiasty, gdyż daleko więcéj aniżeli mężczyzni niemoralnością swą lud zarażać mogą, a tudzież i płci troskliwsza opieka i pomoc w udziale dostać się powinna; następnie młodzi włóczędzy i zbrodniarze, gdyż jeszcze jakąś nadzieję rokują, że dobre wychowanie od dalszego życia występnego ich ustrzeże. Włóczęgi z profesyi, co od dzieciństwa wszelką pracą się brzydzą, żywot tułaczy wiodą i do tego nikczemnego życia się przyzwyczaili, bodaj poprawić się zdołają. W młodości trzeba zapobiegać, ratować i złe w samym zawiązku wykorzeniać; słabą iskierkę łatwo można zagasić, lecz kiedy wyb[illegible] płomieniem i całego człowieka obejmie, trudno [illegible]. Ztąd też Kościół w troskliwości swojéj o wszelką nęd[illegible]ralną i materyalną w ludzkości zwrócił przedewszys[illegible] wzrok swój na młodzież i płeć slabą.

Nie ulega wątpliwości, że jedynie wiara sprawić tu coś zdoła, wiara zdoła natchnąć poświęceniem dla nieszczęśliwych i wskazać zbawienne środki ratunku. W liberalnem piśmie *Revue des Deux Mondes* (1 Avril 1883) tak pisze o kościelnéj opiece nad zaniedbanemi dziećmi pewien współpracownik, który zaręcza, że go wiara wcale nie obchodzi:

Są dzieci, istny trąd, wylęgły z moralnéj zgnielizny, podniesiony z mierzwy występku i moralnego zepsucia, moralny trąd, trudniejszy do uleczenia aniżeli fizyczny. Aby te drobne biedne istoty wyrwać z nędzy, uwolnić od zepsucia je pożerającego, potrzebna jest gorliwość w wykonywaniu miłosierdzia, która nigdy wygasnąć nie powinna. Patrzącemu na ludzi przy téj pracy, mimowolnie przypomnieć się musi baśń o Syzyfie: można skałę wciąż toczyć pod górę, zawsze ona spada napowrót. Tymczasem nic zgoła nie osłabia lub zmniejsza ich siły działania; jeśli im się uda ze stu lub tysiąca pupilów j e d n e g o uratować, ziarno dobréj woli nie zginęło. Ci, co się tym pracom, nieznanym starożytności, poświęcają, należą do stowarzyszeń zakonnych, albo ściśle z niemi są związani; wykonywanie dzieł miłosierdzia nie przerywa im modlitw; modlą się za tych, którym z pomocą spieszą, za tego, kto bluźni i ich prześladuje; w człowieku widzą fizyczną i moralną ułomność, i usiłują tak jednę jak i drugą uleczyć! Ich nazwisko? żadnego nie mają; nazywają się bratem Józefem lub siostrą Magdaleną; miłość

czynna oddziela ich od świata, do którego wstępują tylko, by szukać nieszczęśliwych i uprosić to, co dla ich pomocy jest potrzebne.

Kościelne zakłady, w których opuszczone, żadnego przytułku nie mające dzieci przyjmowane bywają, są po całym świecie rozrzucone. Wybieramy z nich kilka najcharakterycznejszych, aby wykazać moc wiary.

Dzieło stworzone przez ks. Bosco w Turynie posiada obecnie obszerne zakłady, gdzie dzieci opuszczone formalne tworzą cechy rzemieślnicze. Zanim wybudowano wielkie gmachy, służył na ten cel dom prosty, a przedtem szopa, na początku zaś tylko murawa; pracowano tam wśród dnia, a w nocy spały dzieci pod niebem na trawie. W grudniu 1841 r. poszedł ks. Bosco odprawić Mszą św., zakrystyan szukał chłopca do służenia do Mszy św. Włóczęga w 16 roku życia, nazwiskiem Bartel Garelli, gapił się właśnie w kościele na obrazy i posągi. Zakrystyan wezwał go do służenia, chłopiec nie chciał iść; przyszło do wyzwisk i bicia. Przybiega Don Bosco, uspokaja chłopca, wypytuje go się i dowiaduje się, że nie umie nawet zrobić znaku krzyża. Od téj chwili ślubuje sobie poświęcić się dla opuszczonéj młodzieży i słowa dotrzymał; prawie 80 tysięcy dzieci zawdzięcza mu, że dzisiaj są uczciwymi ludźmi i rzemieślnikami[1]).

Dom sierót w Auteuil (Paryż), w którym znajdują naukę i wychowanie młodzi rzemieślnicy, powstał z podobnego natchnienia. Jak błyskawica w nocy najdalsze punkta horyzontu oświeca, tak niekiedy jeden fakt odkrywa głębiny nędzy, o których nikt ani nie zamarzył. Jak Don Bosco, tak ks. Roussel niespodzianie napotkał młodego włóczęgę; była to pierwsza pobudka do założenia domu sierót w Auteuil... Pewnego wieczora, przy końcu zimy 1865 spostrzegł Roussel dziecko, grzebiące w kupie błota. „Co tam robisz?“ pyta go się — „szukam czego do jedzenia.“ Kapłan zabrał dziecko ze sobą do domu, dał mu jeść i nocleg. Na drugi dzień rano wyszedł ks. Roussel szukać daléj i przyprowadził ze sobą drugiego włóczęgę. W tydzień po znalezieniu pierwszego dziecka miał u siebie w gościnie już sześcioro; żywił ich jak mógł, lecz środki jego pieniężne bardzo były ograniczone; często żywiła się ta młodzież tylko suchym chlebem maczanym w wodzie, niekiedy szła spać bez kolacyi. Kapłan jednak nie tracił odwagi; trzeba być przygotowanym na inne trudności, gdy się obrało na seryo zawód duchowny. Roussel posiadał szlachetną odwagę, która mu nie pozwoliła zwątpić i cofnąć się[2]).

Liberalne pismo opowiada dalej, jak Roussel z jałmużny, którą użebrał sam, założył dom w Auteuil i jak go powoli powiększył. Początkowo chciał tylko młodych włóczęgów do pierwszéj Komunii św. przygotować, wnet jednak się przekonał, że to nie wystarcza. Postanowił zatem połączyć z domem sierót warsztaty rzemieślnicze, aby dzieci wykształcić na dobrych rzemieślników. Opuszczają one zakład dopiero w 18 lub 20 roku życia, gdy już łatwo na chleb zapracować mogą. Oprócz zwyczajnych rzemiosł znajduje się w zakładzie wielka drukarnia, lejarnia czcionek, introligatornia, w których tylko sieroty pracują. Wykonują one także drzeworyty do dwóch ilustrowanych czasopism, przez ks. Roussel wydawanych. Zakład istnieje zaledwie lat 20, a już 5 tysięcy dzieci wykształcił. Można liczyć, że 80 procent pozostanie z nich dobrymi: niesłychany to rezultat, gdy się zważy, jakich urwiszów przyprowadzają temu kapłanowi, jakie nieporządne życie wiedli dotychczas ci włóczędzy, a ztąd jak niesfornym ich charakter.

Prawie wszystkie te opuszczone lub zagubione dzieci wyuczone zostały złodziejstwa przez wyrafinowanych łotrów, którzy je wtajemniczają w swe życie rozpusty i wyuzdania, przytępiają ich umysł absyntem, moralnie psują i robią z nich szpiegów, mających obowiązek stawać na straży, gdy plany ich złodziejskie bywają wykonywane. Gładki jak węgórz, przebiegły i szczwany, śmiały do szaleństwa, ulicznik paryzki jest strasznym wspólnikiem dorosłych i wytrawnych złodziejów, którzy go szukają, przywabiają i jako najdokładniejszego instrumentu w chwili zbrodni używają. Gdy dziecko jakie raz się dostanie do téj bezbożnéj szajki, gdy mu się uda pierwsza sprawka, to z niéj jest dumne, należy już do armii buntowników i dobrowolnie nigdy jéj samo nie opuści. Aby się dostać do ochrony w Auteuil, musi być przysłane przez jakiego litościwego urzędnika, żywiącego nadzieję, że przez występki wykrzywiona natura jeszcze przez dobre obchodzenie się może być wyprostowana... I prefektura policyi przekłada miłosierdzie nad surowość prawa; wie ona, że dziecko posłane do sądu karnego a ztamtąd do Petite Rochette bez cudu stracone jest na zawsze dla moralności i uczciwości. Ratuje ona także w swój sposób dusze i częściéj aniżeliby kto myślał. Pisze ona do ks. Roussel: „Dziecko ma lat 12, włóczy się od 6 tygodni; ojciec umarł, matka znikła; wczoraj je aresztowano, chcesz je pan?“ Ksiądz odpisuje: „Przyślij mi je pan natychmiast“ i jednego wychowańca więcéj ma ten gorliwy kapłan w swoim zakładzie. Większa część tych uliczników ma blizny na głowie, pamiątkę tułaczego życia, które jak piętno wypalone na ramieniu zbrodniarza, pozostaje niezatartem całe życie.

Taki to materyał przekształca się w Auteuil i w wielu innych przez duchownych i zakonników kierowanych domach ochrony na porządnych ludzi. Dokonuje się to w ogniu miłości chrześciańskiéj. „Aby takie dzieło, mówi *Revue des deux Mondes*, podjąć i bez znużenia i zniechęcenia wykonywać, trzeba nieskończenie kochać dzieci.“ Tak, tylko miłość, miłość bez granic daje energią do pokonywania prawie niezwyciężonych przeszkód przy wychowaniu takich dzieci, siłę do podejmowania niewymownych trudów i mozołów, męztwo do wyżebrania niezmiernych kosztów, cierpliwość do rozpoczynania po tysiąc razy na nowo téj pracy Syzyfa; miłość daje czułość, wzruszającą serce chłopców, ufność w Bogu nie rozpaczającą w żadnéj potrzebie, chęć do pracy nigdy nie odpoczywającą, wesołość nigdy niezachmurzoną, która przenosi się na dzieci i w żwawych zabawach zapomnieć im każe nieopisaną nędzę swego pochodzenia. Lecz też tylko miłość czyni dzieciom surową karność, która przy tak nizko upadłéj klasie ludzi jest niezbędną, znośną; wpaja w nie miłość wzajemną i zaufanie do tego stopnia, że te niesforne natury chętnie kierować sobą pozwalają. W takim zakładzie duchownym — to jakby w zacnéj rodzinie; ztąd też wszystkie dzieci nazywają swych przełożonych i dozórców słodkiem mianem: ojca, matki, siostry, brata. Ci żyją z nimi i dla nich, nie opuszczają ich nigdy, uczą ich, pocieszają, bawią się z nimi, pracują i modlą się z nimi. To życie miłości, cnoty, pracy, obejmujące w zakładach zakonnych tak małych jak wielkich zbrodniarzy, jest tajemnicą, która jedynie daje klucz do wyjaśnienia owych świetnych rezultatów w tych zakładach.

Revue des deux Mondes, która w swych artykułach wciąż na ten punkt wskazuje, przeciwstawia ochronie w Auteuil państwowy zakład poprawczy.

Przełożony „ojcowskiego domu poprawy“ w Petite Rochette powiadał mi: „Tutaj w Petite Rochette sieje się i sadzi; tam w tym wielkim domu (karnym) sprząta się.“ Człowiek ten miał słuszność. Zapytałem go: „gdyby syn Pański był niegodziwcem, czybyś go kazał tu zamknąć?“ Odpowiedział mi nadzwyczaj stanowczo, jakoby z najgłębszego przeświadczenia: „Tutaj? — aby z niego skończonego złoczyńcę dla domu poprawy zrobić? nigdy! wolałbym go raczéj udusić.“ Zwiedzałem często to więzienie dziecięce i przekonałem się, że tak pod względem zdrowia

[1]) Według życiorysu ks. Bosco, napisanego przez D'Epincy, który działanie gorliwego kapłana i utworzonéj przez niego kongregacyi Salezyanów znakomicie opisuje, jest tych dzieci, uratowanych dla społeczeństwa przez ks. Bosco, przeszło 100 tysięcy. Zakłady Salezyanów nie tylko są we Włoszech, lecz i we Francyi południowéj i w Ameryce.—
[2]) *Revue des Deux Mondes* 1 août IV *L'orphelinat des apprentis.* O podobnym zakładzie księdza de Bervanger opowiada Hettinger w dziełku *Die kirchlichen u socialen Zustände von Paris* str. 272.

jak i moralności jest ono bez miłosierdzia; zamyka dziecko i nic dla niego nie czyni; zdawało mi się, że dom ten jest zupełnem przeciwieństwem socyalnéj opieki.

Zrozumieć tedy łatwo, dla czego policya i władze komunalne, których o klerykalizm nikt podejrzywać nie może, obchodzą prawa i młodych włóczęgów do duchownego zakładu w Auteuil posyłają. W innych państwach nie potrzeba prawa omijać; pozwala ono młodych złoczyńców, chociaż przez sądy skazanych, umieszczać w klasztornych zakładach. Dzieje się to np. w Nowym Yorku. W pobliżu téj stolicy nowego świata założony został w Yorkville r. 1861 New-York Catholic-Protectory. Ztamtąd w 1866 przeniosła się ta ochrona do West-Farms w West Chester. Sędzia, skazując katolickiego delikwenta, nie mającego jeszcze 14 lat, może go przekazać temu Catholic Protectory, jeśli rodzice, opiekunowie, albo najbliżsi krewni o to proszą. Również sami rodzice oddają swe niesforne dzieci do tego zakładu na ostateczną próbę poprawy. Zakład ten składa się z dwóch olbrzymich gmachów, jednego dla chłopców, drugiego dla dziewcząt. Corocznie przebywa tu do 2000 dzieci. Większe chłopcy pozostają pod kierownictwem chrześc. Braci, mniejsze, jako też dziewczęta pod nadzorem Sióstr miłosierdzia. Chłopcy podzieleni są na 22 oddziały i uczą się rzemiosł: drukarstwa, składania czcionek, szewstwa, krawiectwa, kowalstwa, ciesielstwa, stolarstwa, piekarstwa, ogrodnictwa. Dziewczęta uczą się wszelkiego rodzaju robót domowych, szycia, robienia rękawiczek. Przeszło 100 mórg ziemi dają sposobność uczenia chłopców rólnictwa. Zakład unika starannie wszystkiego, coby więzienie przypominać mogło. Dzieci mogą pozostać w zakładzie na czas nieoznaczony, chociaż karę swą odsiedzą, a jeśli rodzice zezwolą, mogą pozostać tak długo, aż się nauczą dobrze jakiego rzemiosła i nadarzy się sposobność dobrego zarobku. — Oprócz tego Protectory i 10 innych domów sierót, są jeszcze w samym Nowym Yorku 4 zakłady dla opuszczonych i zaniedbanych dzieci. Prawie wszystkie te zakłady klasztorne powstały w ostatnich 20 latach i to z funduszów prywatnych, pomimo innych niezmiernych ciężarów, jakie katolicy wierzący w Stanach Zjednoczonych ponosić muszą. Że Kościół o konieczności zwalczania włóczęgostwa w korzeniu, w młodzieży i o niezbędności zakonników do osiągnięcia tego celu jest przekonany, nic tak dobitnie nie dowodzi, jak ta ofiarność, która się i w Stanach Zjedn. i W. Brytanii objawia. W Anglii pozwalają także prawa na oddawanie młodych delikwentów do zakładów poprawczych (reformatory schools), opuszczone zaś i włóczące się dzieci do szkół rzemieślniczych (industrial schools), kierowanych przez zakonników. Murphy*) jak najdokładniejszemi statystycznemi danemi, wyjętemi z urzędowych sprawozdań, udowodnił, że zakłady klasztorne mogą się co do poprawy tych nieszczęśliwych świetniejszemi rezultatami poszczycić, aniżeli wszystkie inne. Zasługuje tu przedewszystkiem na wzmiankę szkoła, kierowana przez Siostry św. Alojzego w Monaghan (Irlandya) dla niepoprawnych dzieci. Przyjmuje ona takie tylko, które inne zakłady poprawcze wydaliły, albo też dla różnych powodów nie przyjęły. Ze szkoły téj wypuszczono w trzech latach od 1870—72 24 i z tych, według urzędowego sprawozdania, 19 dobrze się sprawowało, 5 wątpliwie, żadne jednak do dawnego życia nie powróciło.

W Holandyi istnieje kolonia małych włóczęgów w Heibloem przy Roermond. Jezuita Frentrop, poruszony do głębi widokiem zaniedbanych uliczników w Amsterdamie, spowodował utworzenie kongregacyi Braci, mającéj na celu wychowywanie podobnych dzieci. Główną jéj osadą jest Heibloem, gdzie posiada rozległe grunta, zyskane dla rolnictwa przez osuszenie. Miły to nadzwyczaj widok, gdy po długiéj podróży przez pustynie i lasy ujrzy się naraz piękne łany kołyszącego się zboża, kwieciste łąki, aleje, drzewa owocowe, ogrody otaczające wielkie zagrody. W pośrodku wznosi się wysmukły kościół gotycki, który obsiadły naokoło gmachy klasztorne ze szkołami, warsztatami, rozległemi placami do zabaw dla 300 chłopców. Niktby w tych rumianych, czerstwych i czysto ubranych chłopcach nie poznał włóczęgów, pozbieranych na ulicach Amsterdamu i Rotterdamu. Chłopcy uczą się tu różnych rzemiosł lub dopomagają w rolnictwie, a zakład opuszczają dopiero, gdy się nauczą dobrze jakiego rzemiosła.

Bardzo korzystnem okazało się tak tu jak i gdzieindziéj połączenie z takiemi domami ratunku rólnictwa. Życie na wsi jest zdrowsze, młodzież nie wystawiona na takie zepsucie jak w mieście, nadto utrzymanie jest tańsze głównie dla płodów z rólnictwa. Również nie tylko pożyteczną lecz konieczną jest rzeczą, aby dzieci pozostawały tak długo w zakładzie, dopókiby się nie nauczyły jakiegoś rzemiosła lub pracy, któreby ich późniéj wyżywić mogło. Tego rodzaju kościelne ochrony są liczne i głównie zakonnikom lub pobożnym stowarzyszeniom są powierzone. Kościół przez swoje działanie w tym kierunku wskazuje, że tu chodzi przedewszystkiem o zniweczenie źródeł włóczęgostwa a dopiąć chce tego przez dobre wychowanie. W Niemczech zdziałał także dużo dobrego przez inne wielkie dzieło, to jest stowarzyszenie czeladzi. Bo doświadczenie uczy, iż stan rzemieślniczy wielki, jeśli nie przeważny dostarcza kontyngiens włóczęgów. Przeciwko temu zaradziło dużo stowarzyszenie czeladzi, bo przynajmniéj swych członków chroni przed życiem tułaczem. Innych źródeł złego, jak prawa o wolnem przenoszeniu się i procederze, Kościół zamknąć nie może.

(Dokończenie nastąpi).

---

*) *Terra incognita or the Convents of the United Kingdom.* Londyn 1876 str. 427.

Zestawienie systematyczne dekretów kośc.,

tyczących się

Drogi Krzyżowéj.

(Dokończenie).

V. Czem można zastąpić Drogę Krzyżową?

Ponieważ do tego nabożeństwa bardzo wiele przywiązanych jest odpustów, dla tego życzy sobie Kościół, aby jak najwięcéj wiernych z nich korzystało. A że niejeden nie ma sposobności obejść Drogi Krzyżowéj kanonicznie zaprowadzonéj, dla tego zanieśli Frańciszkanie z klasztoru św. Bonawentury w Rzymie (gdzie żył, umarł i pod wielkim ołtarzem pochowany został św. Leonard a Portu Maurizio) następującą prośbę do Pap. Klemensa XIV: „Infirmi, navigantes, carceribus detenti et illi, qui morantur in partibus infidelium aut legitime impediuntur, quominus possint visitare sacram Viam Crucis, ad pedes Sanctitatis Vestrae provoluti, suppliciter petunt hanc consolationem, ut possint lucrari indulgentias dictarum tribulationum, *recitando quatuordecim Pater et Ave et in fine quinque Pater et Ave in memoriam divinae Passionis manu tenentes Crucifixum aereum*, benedictum tamen ab aliquo Guardiano aut Superiore majori, subdito Reverendissimo Patri Generali totius Ordinis in conventu Aracoeli. Quam gratiam etc.“ Papież na audyencyi 26 stycznia 1773 wysłuchał téj prośby „et benigne annuit pro gratia juxta petita“ (Oryginał tego przywileju znajduje się w archiwum wspomnianego klasztoru).

Wedle tegoż reskryptu mają jenerałowie, prowincyałowie, wyżsi zwierzchnicy zakonni i gwardyani władzę poświę-

cania takich krzyżów. Ponieważ zaś powątpiewano nie bez słuszności, czy prezesi i wikaryusze, zastępujący gwardyanów w ich nieobecności, mają także tę władzę, rozciągnął ją wyraźnie i na nich Pap. Pius IX. dekretem *Exponendum* z 11 sierp. 1863 z życzeniem, dummodo tamen omnia, quae praescripta sunt, ab eis serventur. Tak więc mają wszyscy, których wyżéj przytoczyliśmy jako przełożonych zakonnych, władzę poświęcania tych krzyżów. Jednakże tylko jenerał może mocą indultu apostolskiego przelewać ją na innych w zakonie i po za nim i udzielać władzę subdelegowania. Jak Schneider podaje, otrzymali i OO. Redemptoryści od Stolicy Apostolskiéj tę władzę poświęcania krzyżów i przywięzywania do nich odpustów Drogi Krzyż. dla chorych i tych wiernych, którzy albo się znajdują w miejscu, gdzie nie ma Drogi Krzyż. kanonicznie zaprowadzonéj, albo mieszkają bardzo daleko od kościoła, w którym jest taka Droga.

Krzyż musi być metalowy z wystającą figurą Zbawiciela, gdyż w prośbie wyrażono: „tenentes Crucifixum aereum," a ś. Kongr. na zapytanie: „An per verbum *ottone* (aurichalcum) exclusa reputanda sit quaecunque alia materia, ex qua crucifixi conficiantur?" odpowiedziała: „Per verbum »ottone« intelligendam esse exclusam materiam fragilem dumtaxat." Instrukcya dodaje do tego: *a*) co się tu mówi o materyi krucyfiksu, odnosi się tylko do obrazu Ukrzyżowanego, a nie do krzyża, którego się nie poświęca i który może być z jakiéjbądź materyi; *b*) „materyą łatwo się kruszącą" jest i żelazo, ołów, stal, gdyż w katalogu odpustów apostolskich, który wręcza Propaganda razem z władzą poświęcania różańców, krzyżów itd, czytamy we wstępnych uwagach: „Praeterea ab hujusmodi benedictione Sanctitas Sua rejecit.... cruces, crucifixos..., quae ex *ferro, stamno, plumbo*, vel *ex fragili alia materia*, facilisque consumtionis conficiuntur."

Poświęcenie tych krzyżów odbywa się bardzo pojedyńczo. Do tego nie potrzeba osobnéj formuły, ani wody święconéj, ani innego obrzędu; wystarcza tylko zwyczajne przeżegnanie ze strony upoważnionego kapłana i intencya przywiązania do nich odpustów Drogi Krzyż. Tak oświadczyła św. Kongr. 11 kwiet. 1840 ad 5 (Decr. auth. n. 281) i 7 stycznia 1843 ad 2 (decr. auth. n. 313).

Używając takiego krzyża, może dostąpić odpustów, przywiązanych do Drogi Krzyż.: *a*) ten, któremu fizycznie albo moralnie jest niepodobną rzeczą odprawić Drogę Krzyżową. Ponieważ jednakże wedle zasad prawnych favores sunt ampliandi, nie godzi się być zbyt rygorystycznym w osądzaniu przeszkody. Jakabądź przeszkoda z rozumnego powodu tu wystarcza. *b*) W dokumencie, któryśmy wyżéj przytoczyli, jest mowa o dziewiętnastu Pater i Ave i nie ma mowy o Gloria; św. Kongregacya rozstrzygnęła jednakże (8 sierp. 1859 ad 1), że trzeba odmówić 20 Pater i Ave i Gloria i to po jednemu przed każdą stacyą; pięć na uczczenie ran Pana Jezusa a jedno na intencyą Ojca św. (Decr. auth. n. 387).

Wyjątek szczególny winniśmy tu jednakże zaznaczyć, a podaje go brewe Piusa IX, wystósowane do jenerała Franciszkanów. „Dilecto Filio Bernardino a Portu Romatino, Ministro Generali Ordinis Fratrum Minorum de Observantia. Pius PP. IX. Dilecte Fili! Salutem et Apostolicam benedictionem! Exponendum nuper curavisti Nobis, persaepe fieri ut Christifideles, qui pium Viae Crucis seu Calvariae exercitium frequentare solent, cum aut infirma valetudine aut gravi aliqua occupatione impediuntur, quominus praescripta pietatis opera i. e. Sacrarum Stationum visitationem aut vicies repetitam orationis dominicae, salutationis angelicae et laudis Gloria Patri recitationem ad consequendas indulgentias pro hujusmodi exercitio adnexas praestare possint, enixe Te rogent, ut eadem *in breviores aliquas preces commutare velis.* Cujus Tibi commutationis faciendae cum desit facultas, ne Christifideles spirituali illarum indulgentiarum bono tam saepe priventur, supplices Nobis preces exhibuisti, ut in praemissis opportune providere de Apostolica benignitate dignaremus. Itaque nos hisce Tuis precibus, quibus aeternae animarum saluti prospicitur, quantum in Domino possumus, obsecundare volentes, Tibi, dilecte Fili, ut donec Ministri Generalis Tui Ordinis munus exerceas, Christifidelibus utriusque sexus, qui gravi morbo ita afficiuntur, ut praefata pietatis opera ad consequendas indulgentias Viae Crucis nuncupatas praestare nequeant, haec eadem opera in brevem aliquam precationem ante imaginem Sanctissimi Domini Nostri Crucifixi ad id benedictam recitandam, Tuo arbitrio et prudentia commutare libere ac licite possis et valeas, auctoritate Nostra Apostolica tenore praesentium concedimus et impertimus. In contrarium facientibus non obstantibus quibuscumque. Datum Romae apud S. Petrum sub annulo piscatoris die 18 Decembris 1877, Pontificatus Nostri anno 32. Pro Card. Asquinio D. Jacobini, Substitutus. Concordat cum Originali, quod asservatur in tabulario Secretariae Brevium. Ex Secretaria Brevium hac die, 23 Maji 1882. — Rmus P. Minister Generalis, ista facultate utens, iis qui gravi morbo ita afficiuntur, ut recitandis viginti Pater, Ave et Gloria impares sint, indulsit, ut eorum loco semel recitent actum contritionis vel invocationem: *Te ergo quaesumus, Tuis famulis subveni, quos pretioso Sanguine redemisti.*" — Przywilej ten ma jednakże wedle wyraźnej deklaracyi Ojca ś. znaczenie swoje tylko na tak długo, dopóki obecny jenerał urząd swój sprawować będzie.

c) Do pozyskania odpustu potrzeba w czasie odmawiania modlitw trzymać w ręku krzyż poświęcony. Nadto modlitwy te winny być odmówione *corde contrito et devoto.* Instrukcya dodaje do tego dwie uwagi:

1) Żalu wymaga się dla tego, aby ten, kto się nie znajduje w stanie łaski, odzyskał przez to łaskę i mógł odpust pozyskać. Ztąd też tego aktu doskonałego żalu nie potrzeba u tych, którzy są w stanie łaski. Stwierdza to dekret św. Kongregacyi z 17 grudnia 1870, wydany na pytanie: „An praescripta contritio requiratur dumtaxat uti *mera dispositio*, nempe ut, quatenus aliquis in statu peccati mortalis reperiatur ac propterea incapax lucrandae cujusvis indulgentiae, per perfectam contritionem cum proposito confessionis ad statum gratiae restituatur et capax fiat indulgentias assequandi: vel potius clausula illa *corde saltem contrito* inducat veram conditionem, scilicet tamquam *pars operis injuncti* contritio ipsa habenda sit, ita ut ad indulgentiam lucrandam etiam ab iis actus contritionis emittendus sit, qui in statu gratiae et caritatis reperiantur? — Sacr. Congregatio, re sedulo diligenterque perpensa, proposito dubio respondendum censuit, prout respondet: Affirmative ad primam partem, negative ad secundam.

2) Druga klauzula *corde devoto* zdaje się upominać, żeby chcący dostąpić odpustów przy użyciu krzyżyka stacyjnego, odmówił modlitwy ze skupieniem ducha. Mówimy, zdaje się upominać, gdyż z dekretu odpustowego Kongregacyi z 22 stycz. 1858 możnaby wnioskować, że to skupienie ducha jest warunkiem niezbędnym. Zapytano się bowiem: „An consulendum sit Sanctissimo, ut concedere dignetur, ut omnes utriusque sexus Christifideles rosarium vel tertiam saltem ejusdem partem in communi recitantes lucrentur indulgentias a fel. record. Benedicto PP. XIII concessas, licet manu non teneant rosarium benedictum, ac sufficere, ut una tantum persona, quaecumque ea sit ex communitate, illud manu teneat, eaque in recitatione de more utatur? EE. PP. audito prius consultoris voto ac rebus mature discussis, rasponderunt: Affirmative. Facta igitur per me infrascriptum Sac. Congregationis Secretarium SS. D. N. Pio PP. IX relatione fideli, in audientia die

22 Januarii 1858 Sanctitas Sua precibus ejusdem Patris Promotoris Generalis (Ordinis Praedicatorum) inclinata, nec non votum S. Congregationis approbans, benigne annuit, *addita tamen expressa conditione, quod fideles omnes, caeteris curis remotis, se componant pro oratione facienda* una cum persona, quae tenet coronam, ut rosarii indulgentias lucrari queant. F. Card. Asquinius, Praefectus. A. Colombo, Secretarius.

UWAGA. Książeczek podręcznych, ułatwiających odprawienie Drogi Krzyżowej, zawierających medytacye i modlitwy, znamy kilka, a uważamy, że krótką o nich wzmianką przysłużymy się szan. Konfratrom. Na pierwszem miejscu stawiamy „Drogę Krzyżową, ułożoną według św. Leonarda przez ks. Mich. Mycielskiego T. J.“ w Krakowie. Medytacye krótkie, język prosty a rzewny, śliczna pieśń „Rozmyślajmy dziś“, którą się spiewa przy obchodzeniu stacyi, a treść pojedyńczych jéj strof, zastosowana do cierpienia przedstawiającego stacyą, do której się idzie. Cena 20 fen. bardzo przystępna nawet i dla biedniejszych. Śliczna jest „Droga Krzyżowa ks. Karola Antoniewicza“ w Krakowie wydana; piękne w niéj medytacye, chociaż nieco długie, jak ślicznie jest wszystko, co pisał ten kaznodzieja ludowy, ale cena 50 fen. odstrasza od rozszerzania jéj między ludem. — W tym roku wyszła w Pelplinie nakładem księgarni M. Michałowskiego „Droga Krzyżowa“ (cena 10 fen., 20 egzempl. 2,50 m.) (wydanie IV), ale przy każdej stacyi wymienione są odpusty, a to sprzeciwia się wyraźnym przepisom, jak to wyżej wskazaliśmy. Język w medytacyach trochę ciężki, peryody zbyt długie i dla tego myśli pojedyńcze nie tak łatwo pochwytne, jak w „Drodze Krzyżowéj ks. Mycielskiego.“ Jest ona prawie dosłownym przedrukiem „Drogi Krzyżowéj“, wydanéj nakładem klasztoru poznańskiego (1871), w któréj odpusty nie są wyszczególnione.

Kwestye teologiczne.

O Komunii wielkanocnéj. Czy można przyjąć Komunią św. wielkanocną nie w swojéj parafii bez wyraźnego pozwolenia proboszcza, li tylko w przypuszczeniu, że proboszcz byłby niechybnie udzielił pozwolenie, gdyby był o to proszony?

Odp. Wierni, przystępujący do Komunii św. w kościele nieparafialnym, muszą mieć pozwolenie swego proboszcza, inaczéj nie dopełniają przepisu kościelnego, odnoszącego się do obowiązku wielkanocnego, a w kanonie *Omnis utriusque sexus* wyrażonego. Prawo administrowania Komunią wielkanocną jest zastrzeżone ściśle samemu proboszczowi, tak że wszelkie przekroczenie tego prawa jest pogwałceniem przepisu kościelnego. Ztąd słuszna wątpliwość, czy można przypuszczać (praesumere) pozwolenie proboszcza.

Zanim nad tą kwestyą *praesumpti consensus* bliżéj się zastanowimy, zauważyć należy, że *proprius sacerdos*, o którym mówi Sobór Lateraneński, nie sam tylko jest proboszcz, lecz także Biskup lub jego wikaryusz jeneralny: „Cum consensu Summi Pontificis vel episcopi sive ordinarii aut ejus vicarii generalis vel parochi (hi enim omnes intelliguntur nomine pastoris) extra parochiam communicando satisfieri praecepto doctores concedunt“ (s. Lig. lib. VI n. 300). Benedykt XIV zdaje się wymagać wyraźnego pozwolenia ze strony proboszcza: „Hoc praeceptum, mówi on, absque expressa facultate sui Ordinarii et parochi ab illis non impleri qui alia in ecclesia, licet cathedrali aut metropolitana sacram Eucharistiam susceperint“ (Instit. VIII). Zdanie zaś jest powszechne, że zezwolenie formalne i wyraźne nie jest konieczne, lecz wystarcza *consensus tacitus*. Zresztą Benedykt XIV chciał tylko wystąpić przeciwko zdaniu tych, co sądzili, iż wszyscy dyecezanie mogą uczynić zadość przepisowi wielkanocnemu w kościele katedralnym.

W ogóle consensus tacitus ma to samo znaczenie, co zezwolenie wyraźne, jeśli prawo lub natura rzeczy nie wymaga formalnie wyraźnego zezwolenia. Z drugiéj strony zgadzają się wszyscy na to, że zwyczaj może zwolnić od obowiązku przyjmowania Komunii wielkanocnéj „in propria parochia et de manu proprii pastoris“ (Giribaldi *Opera mor.* trac. IV de sac. Euch. c. V dub. 5), a ztąd i przypuszczenie zezwolenia ze strony proboszcza wystarcza do spełnienia przepisu wielkanocnego. Zdanie to zresztą popierają najpoważniejsi autorowie. Św. Liguori oświadcza: „sufficere consensum interpretativum seu praesumptum“ (lib. VI n. 300) i powołuje się na świadectwo Suareza, Lugo, Diany, Salamanticenses itd.; Giribaldi, który także twierdzi: „voluntas praesumpta sufficit,“ dodaje nadto inne jeszcze powagi. W każdym razie to przypuszczenie i domyślanie się o woli drugiego nie byłoby prawnem i ważnem w obecnym przypadku, gdyby się nie opierało na jakich oznakach, indicyach niezaprzeczonych, jak sam Alfons św. dodaje: „modo adsit *certitudo moralis* de voluntate parochi.“ Muszą więc zachodzić okoliczności, które dają pewność moralną tj. magnam probabilitatem, że proboszcz byłby dał to pozwolenie. Benedykt XIV przyrównuje (Instit. XVIII, 12) zezwolenie, wymagane w naszym przypadku, do tego, jakiegoby potrzebował kapłan obcy w celu asystowania ważnego przy zawarciu małżeństwa; porównanie to przytoczył uczony Papież głównie na dowód, że jak przed proboszczem katedralnym nie wolno zawierać małżeństwa, tak samo nie wolno z rąk jego przyjmować Komunii wielkan. Ztąd jednak nie wypływa, aby wyraźne zezwolenie było konieczne, lecz jedynie, że ta presumpcya musi mieć jakąś realną postawę, być opartą na pewnych indicyach.

Domysły te nie potrzebują być zależne od osobistych zapatrywań się lub zachcianek proboszcza. Zdarzać się bowiem może, że proboszcz jest osobiście tak niechętny, iżby w ogóle nikomu nie udzielił pozwolenia; „zelotypia auctoritatis“, osobiste antypatye do parafianina lub proboszcza sąsiedniego itd. mogą powodować go do odmawiania nierozsądnego wszelkiego pozwolenia i n casu. Dla tego to przypomnieliśmy, że Biskup jest także „proprius sacerdos“ i że można również jego zezwolenie przypuszczać prawie z tego samego tytułu co proboszcza. Mówimy „prawie“, gdyż w rzeczywistości nie można tak łatwo domyślać się zezwolenia Biskupa co proboszcza. Biskup wkracza zwykle w te kwestye w drugim rzędzie, aby prawom sprawiedliwości lub obowiązku mniéj więcéj pogwałconym lub zaniedbanym właściwą przywrócić powagę. Lecz i jego wola może być praesumpta, jeśli indicye wystarczają do wyrobienia pewności moralnéj „late sumpta.“ Indicye te są. oprócz słuszności faktu tak z wewnętrznych jak i wewnętrznych powodów, już to analogie wzięte z pozwolenia formalnie udzielonego w okolicznościach podobnych, już pozwolenie na podróż w czasie wielkanocnym, już też użytek, jakiby własny proboszcz zrobił ze zezwolenia przypuszczalnego ze strony swych konfratrów w okolicznościach podobnych, już wreszcie późniejsza ratyfikacya faktu itd.

Indicye nie mogą być błahe, lecz muszą być ważne i przekonywające, dla tego rzeczonego zezwolenia nie wolno zbyt lekko i łatwo przypuszczać. Teolodzy powyżéj przytoczeni domagają się „certitudinem moralem“ tj. faktów, które z natury swéj w ścisłym stoją związku z intencyą „własnego proboszcza.“ Ztąd też przykłady, którešmy wymienili, muszą być uwzględniane w okolicznościach indywidualnych, które ich doniosłość i znaczenie określają. Dawniéj „consensus praesumptus“ mógł być przedkładany do osądzenia trybunałom duchownym, kiedy proboszcz przybijał publicznie po wielkanocnéj spowiedzi listę tych, co Komunii św. nie przyjęli, a niekiedy surowo ich karał. Ten, który uczynił zadość obowiązkowi wielkanocnemu gdzieindziéj na podstawie „consensus praesumptus“, mógł był téj karze się nie poddać, lecz sprawę sądom duchownym do rozstrzygnięcia przekazać, a samo oświadczenie proboszcza nie starczyło za dowód, że zezwolenia nie dał. Oficyał rozstrzygał prawnie, o ile indicye obżałowanego były wystarczające lub nie. Dzisiaj ta kwestya rozstrzyga się jedynie w trybunale sumienia; dobra wiara

tego, który Komunią wielkanocną przyjął „extra parochiam, absque expressa facultate sui ordinarii vel parochi“ jest prawie jedyną regułą; a reguła ta uważana bywa za wystarczającą, zwłaszcza gdy ją aprobował kapłan, który Komunią wielkanocną udzielił. W każdym razie, jeśli fakt jakikolwiek tego rodzaju poddają w wątpliwość ludzie poważni, należy przedłożyć go do rozstrzygnięcia temu, kto ma do tego prawo i zastosować się do wyroku, wydanego przez władzę kompetentną. Żadną miarą proboszcz nie może być najwyższym sędzią rozstrzygającym, o ile indicye były wystarczające lub zachodziła moralna pewność.

Piśmiennictwo kościelne.

Die Bildung u. Erziehung der Geistlichen von Irenaeus Themistor. Köln, Bachem 274 str. Dziełko to, wydane w ostatnich dniach pojawia się w sam czas, gdy układy, toczące się obecnie między Stolicą Apostol. a Prusami, odnoszą się podobno wyłącznie do wychowania młodzieży duchownéj i gdy pogłoski o przedłożeniu niebawem sejmowi projektu do prawa o wychowaniu duchownych coraz natarczywiéj się powtarzają. Wiadomo, że ustawy majowe, przyznając państwu prawo nadzoru nie tylko nad wewnętrznym zarządem, lecz i nad planem nauk i całem wychowaniem w seminaryach duchownych pozamykały wszystkie te zakłady, gdyż Kościół na takie mięszanie się władzy świeckiéj zezwolić nie może. Obecnie Stolica św. pragnie uzyskać jak największą wolność wychowania przyszłego kleru, znając ważność tego czynnika dla istnienia i rozwoju Kościoła. Od dobrego i należytego wychowania duchowieństwa zależą w każdym kraju losy Kościoła i wiary. Po wszystkie też wieki starał się Kościół jak najusilniéj o dobre wychowanie przyszłych kapłanów i nauczycieli ludu. Autor dziełka powyższego postawił sobie za zadanie wykazać, jakie powinno być wychowanie i wykształcenie duchownych wedle zasad i ducha Kościoła katol., a jakiego domagają się ustawy majowe, i z zadania tego wywiązał się znakomicie, gdyż mu gruntowna znajomość teologii i całego materyału, odnoszącego się do walki kulturnéj, jako też nadzwyczajna bystrość w osądzaniu tajemnych zamiarów sprawców walki kulturnéj, wielce w tem były pomocne.

Na wstępie opisuje autor dzisiejsze smutne położenie katolickiego Kościoła w Prusach. Składa się na to dużo momentów, a przedewszystkiem brak młodzieży poświęcającéj się stanowi duchownemu i nadzwyczajna liczba osieroconych przez śmierć proboszczów w przeciągu dziesięciu lat parafii. Skutecznie można temu zapobiedz przez dostarczanie nowych sił, wychowanie nowych pasterzy dusz. Broszura ma zadanie wykazać, w jaki sposób najlepiéj osięgnąć to można. Mówi tedy naprzód o c e l u, dla którego się kształci duchowieństwo katol., o potrzebnych do osiągnięcia tego celu ś r o d k a c h, bada przy téj sposobności i porównywa ze sobą kościelne zasady i wymagania pod tym względem praw majowych. Następnie przedstawia zalety z a k ł a d ó w n a u k o w y c h, u r z ą d z a n y c h w e d ł u g z a l e c e ń S o b o r u T r y d e n c k i e g o i dowodzi, że i w interesie państwa leży, pozostawić Kościołowi katol. wszelką swobodę w wychowaniu jego kleru. W końcu zastanawia się autor, na jakich p r a w a c h opiera Kościół swe żądanie wolności co do wychowania młodzieży duchownéj.

To w krótkim zarysie treść cała broszury. Dla dokładniejszego poznania nadzwyczaj pouczającéj treści i mądrych uwag podajemy nieco obszerniejsze z pojedyńczych rozdziałów sprawozdanie. W rozdz. II jest mowa o celu i zasadach, jakiemi się Kościół św. w wykształceniu duchowieństwa katol. kieruje. Celem tym jest przysposobienie go do spełnienia w z n i o s ł e g o z a d a n i a K o ś c i o ł a na ziemi. Kościół ma zadanie umożebnić człowiekowi osiągnięcie nadprzyrodzonego przeznaczenia przez to, że mu dostarcza nadprzyrodzonych łask i współdziałanie jego wolnéj woli reguluje. Organem Kościoła w téj pracy jest k a p ł a n. Autor przytacza tutaj, aby zadanie kapłana jak najtrafniéj określić, klasyczny ustęp z pasterskiego listu Arcybiskupa kolońsk. v. Geissel, w którym tenże Arcybiskup przedstawia kapłaństwo wedle pojęć katolickiéj wiary jako boskie w początku, rozporządzające wzniosłemi środkami pomocniczemi, boskiem pełnomocnictwem i władzą, spełniające swe zadanie praktycznie w różnych kierunkach. Co potrzeba, aby kapłana uzdolnić do spełnienia tego zadania, wykazuje autor wyrzeczeniami Kościoła samego i to słowy Soboru Tryd., rzymskiego katechizmu, Soborów po Soborze Tryd. odbytych i większych zebrań Biskupów, odprawionych we Włoszech, w Hiszpanii, Francyi, Anglii, Irlandyi, Holandyi, Węgrzech, półn. Ameryce, w Ekwadorze, Syryi, Australii, Niemczech i Austryi; wreszcie przytacza z najdawniejszéj historyi kościelnéj świadectwa z lat 633, 583, 415, 373, jako też słowa Pawła św. Autentyczne te źródła wykazują, że kapłana każdego zalecać muszą: silna i żywa wiara w Chrystusa i Jego Kościół, na podstawie któréj za prawdę uważać musi, co głosi i uczy; wielka miłość do Chrystusa i Jego Kościoła, w któréj znajdzie zapał do znoszenia rozlicznych utrapień i przykrości, z jego stanem połączonych, i do spełniania z ochoczością i poświęceniem prac swego zawodu; niewzruszona stałość pod względem moralnym, mocą któréj zdolen zwyciężać rozliczne pokusy swego stanu; duch modlitwy i medytacyi, który do osiągnienia owéj moralnéj stałości dopomoże, całe jego kapłańskie działanie duchem Bożym ożywi i potrzebne błogosławieństwo Boże dla tego działania ubłaga; wreszcie potrzebuje kapłan naukowego wykształcenia (w filozofii, dogmatyce, moralnéj, wykładzie Pisma ś., historyi kośc., prawie kanon., teologii pasterskiéj), które go w wierze coraz silniéj utwierdzi, do wszechstronnego wypełnienia obowiązków urzędowych jest niezbędne i do gruntowniejszego wykształcenia w specyalnych fachach pomocne. Wykształcenie to kapłana, jakiego wymaga od niego stosunek jego do Kościoła i do katol. ludu, może być tylko przez d ł u g ą i poważną pracę osiągnięte.

Ś r o d k i, służące do wpojenia w duchownych katolickich tych zdolności i nauk, moralnych zalet i doskonałości, jakich Kościół w przebiegu wieków używał, stanowią treść trzeciego bardzo obszernego a może najpiękniejszego rozdziału broszury. Autor dowodzi najprzód, że jak słuszna i naturalna, Kościół rościł sobie zawsze prawo do w y ł ą c z n e g o k i e r o w a n i a wychowaniem i kształceniem młodzieży duchownéj i że stosownie do czasów i okoliczności kierował się w osiągnięciu swego celu różnemi sposobami, lecz zawsze z jednych i tych samych zasad czerpanemi. Stosownie do trzech głównych epok historycznych dzieli autor wywód swój na trzy główne części: *a*) czas starożytny, *b*) średniowieczne uniwersytety, *c*) czas nowszy.

Z c z a s ó w n a j d a w n i e j s z y c h przytacza autor mnóstwo świadectw na dowód, że zakłady naukowe i wychowawcze dla duchownych stanowiły to mieszkania Biskupów, to konwikty biskupie, to szkoły przez Biskupów zakładane, mieszkania duchownych doświadczonych lub klasztory — zawsze więc pod okiem i kierunkiem Biskupów lub duchownych. Z przytoczonego materyału wyciąga autor wnioski, z których czysto kościelne zasady co do wychowania duchowieństwa się wykazują. Wnioski te są następujące: 1) wedle zmieniających się okoliczności i wymagań czasu zmieniał i Kościół środki wychowawcze, lecz zawsze i wszędzie niezmiennie téj zasady się trzymał, że s a m tylko o wychowanie swych przyszłych organów starać się i potrzebne do tego drogi i środki wybierać ma obowiązek; nawet protestanckie społeczeństwa téj tradycyi dawnych czasów stale się trzymają, jak tego dowodzą artykuły szmalkaldzkie i petycya 120 luterskich kaznodziejów. Biskup ma p r a w o i obowiązek wychowania swych współpracowników w winnicy Pańskiéj; trzech nauczycieli prawa kościelnego: ultramontanin Walter, starokatolik Schulte i kulturnik Hinschius dowodzą tego; 2) wychowanie duchowieństwa odbywa się pod okiem B i s k u p a samego, w pobliżu nawet zwykle jego mieszkania; 3) przysposobienie do stanu duchownego nie może być w k r ó t k i m c z a s i e załatwione i dla tego rozpoczyna się od n a j p i e r w s z é j m ł o d o ś c i aspiranta.

Uniwersytet średniowieczny jest w swym początku i istocie córą Kościoła. Tylko Kościół z powodu swego międzynarodowego charakteru najściślejsze stosunki pomiędzy teologią a naukami świeckiemi wyzyskać zdolen w celu utworzenia związku pomiędzy wszystkiemi naukami, *universitas scientiarum*. Dokumenta, odnoszące się do fundacyi wszechnic, dowodzą, że są one własnością Kościoła. Część pracy nad naukowem wykształceniem duchownych objęły uniwersytety, ale nie zupełnie i zasadniczo, gdyż Kościół starał się zawsze o wychowanie uczących się na uniwersytetach teologów w pensyonatach i bursach, zostających pod kierownictwem duchownych, a nadto wszechnice same zależały po największej części od władzy duchownej. Mimo to jednak, ponieważ wpływ Kościoła na wszechnice powoli się zmniejszał, pożycie wspólne teologów ze świeckimi okazywało się coraz szkodliwszem i nie dozwalało uwzględniać właściwości stanu duchownego, ponieważ skutki tej wadliwości w wychowaniu duchownem objawiły się drastycznie przy wybuchu odszczepieństwa luterskiego,— jak to autor na rozlicznych przykładach, opisujących upadek moralności pomiędzy ówczesnymi teologami, dowodzi, — ujrzał się Sobór Trydencki zniewolony do przeprowadzenia w nowszym czasie reformy, przez tworzenie seminaryów duchownych.

Seminarya trydenckie, do których jak najspieszniejszego zakładania Sobór Biskupów jak najsurowiej zobowiązał, miały przyjmować jeszcze niezepsutych chłopców w najrychlejszej młodości; Sobór zatem żąda, aby obok seminaryów duchownych dla studentów teologii istniały seminarya chłopców dla wykształcenia humanistycznego. W obec sformułowanych w r. 1818 w tak zw. pragmatyce kościelnej mniejszych protestanckich państw w Niemczech żądań, aby wychowanie kościelne w seminaryach na jeden rok (praktyczne seminarya) się ograniczało, nota dyplomatyczna Piusa VII kładła energicznie przycisk na to, że Tridentinum żąda, aby przyszli duchowni od najpierwszej młodości do swego wzniosłego powołania byli kształceni i wychowywani; a jeśli to zostało zaniedbanem, Papież nadużycia tego pochwalać nie może; że kler w Niemczech upadł, pochodzi to szczególniej ztąd, iż przyszli duchowni dopiero w dojrzalszym wieku wstępują do seminaryów; cnót potrzebnych dla kapłana nie można w krótkim czasie a zwłaszcza wtedy nabyć, gdy poprzednio napojono się przewrotnemi ideami. W konkordatach z Bawaryą (1817) i Badenią (1859) zasady te utrzymano. — Sobór Tryd. domaga się dalej, aby całe zewnętrzne i wewnętrzne kierownictwo seminaryów wychodziło od Biskupów dyecezalnych. Nadzwyczaj zajmującym jest tu ustęp, w którym autor z dokumentami w ręku przedstawia historyą wszelkich usiłowań w celu wydarcia Biskupom tego kierownictwa duchownych zakładów naukowych. Pierwszą próbę zrobił Józef II ze swojemi państwowemi jeneralnemi seminaryami, w których duchowni kształceni byli jedynie na urzędników państwa. Do nauki teologii używano heretyckich podręczników; uczniów upominano, aby w wiernych wpajali teoryą o ślepem posłuszeństwie dla władzy państwa; wykładano im nawet naukę policyjną i o rólnictwie. Akta dowodzą, że te seminarya jeneralne rządowe były właściwie zakładami demoralizacyi i zepsucia. Lud nie miał do nich żadnego zaufania. Długi szereg gwałtów, przez które rząd Józefa II w Belgii poznosił seminarya biskupie, a pozaprowadzał jeneralne seminarya, wywołał powstanie ludowe; stany belgijskie uznały wszystkie przez Józefa II w sprawach kościelnych wydano prawa, za nic nieznaczące i niebyłe, a lud spalił gmach jener. seminaryum. Inne usiłowania zakładania domów wychowawczych dla kleru bez charakteru biskupiego podejmowano w Bawaryi i niektórych protestanckich państwach, lecz pomiędzy wychowańcami tylko błędy w wierze i niemoralność zaszczepiały, a ztąd do coraz większego braku duchownych się przyczyniały.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Jak do *Kuryera Pozn.* donoszą, JE. Kardynał Arcyb. Ledóchowski opuszcza Watykan i zamieszka od 1 kwietnia rb. w pałacu Antici Mattei. Zmianę tę mieszkania spowodowała jedynie nominacya Jego Emin. na sekretarza memoryałów.

RZYM. Dnia 15 bm. udzielił Papież nowemu ambasadorowi hiszpańskiemu przy Watykanie margr. de Molini uroczyste posłuchanie celem odebrania od niego listów uwierzytelniających. — Papież zamianował wikaryuszem apost. w Tche-Kiang w Chinach i Biskupem tytul. w Fussolla O. Pawła Maryą Reynaud z Kongr. Misyi. — Przybył do Rzymu 16 bm. Arcybiskup neapolitański Mgr. Sanfelice di Acquavella, który na konsystorzu najbliższym ma otrzymać purpurę kardynalską. Przy wyjeździe z Neapolu urządzili wierni wielką dlań owacyą, towarzysząc mu tłumnie od pałacu arcyb. aż do dworca kolei żelaznej. — Stolica biskupstwa suburbikarnego w Frascati jest, według doniesienia *Moniteur de Rome*, przeznaczona Kardynałowi Howard. — Papiezki Sekretaryat Stanu wysłał do nuncyuszów okólnik, w którym powtarza i tłomaczy wypowiedzianą już w podobnym dokumencie z grudnia z. r. zasadę, że Ojciec św. żadnego katolickiego monarchy lub księcia u siebie przyjąć nie może, który przez odwiedziny króla włoskiego w Kwirynale gwałt zadany Stolicy św. pośrednio uznaje. Powód do tego okólnika dał pobyt w Rzymie księcia Leopolda bawarskiego i małżonki jego arcyks. austryackiej Gizeli, na których kilkakrotne prośby o przyjęcie u Ojca św. odmownie odpowiedziano. — Rząd włoski nowy podejmuje zamach na Stolicę ś., gdyż majętność kolegium apostolskich penitencyarzy u św. Piotra na włoską rentę chce zamienić. Instytut ten, tak samo jak Propaganda, nie jest włoski, lecz międzynarodowy, gdyż pielgrzymi wszelkich prawie narodów w swych językach mogą się u penitencyarzy apost. spowiadać. Pius V utworzył 1570 collegium poenitentiariorum vaticanum i powierzył je Jezuitom. Po zniesieniu Jezuitów przekazał Klemens XIV 1774 ważny ten i zaszczytny urząd OO. Minorytom, którzy do dziś go jeszcze sprawują. Liczba spowiedników ustanowiona została wonczas na 13: 2 włoskich, 2 francuzkich, po jednemu dla Polaków, Niemców, Anglików, Hiszpanów, Portugalczyków, Ilyryjczyków, Flamandczyków, Węgrów i Greków. Posiadają oni obszerne facultates, jakoby Papieża w tym urzędzie zastępowali, dla czego też nazywają się Poenitentiarii Domini Papae. W roku 1870 nie zniesiono ich kolegium, respektowano zagraniczne narodowości, których przedstawiciele tam się znajdowali; dzisiaj inaczej, żadna instytucya Stolicy Apostolskiej nie jest bezpieczna w obec chciwości i nienawiści do Kościoła rządu włoskiego. — Kongregacya Propagandy wydała zapowiadany okólnik w sprawie przeniesienia za granice Włoch administracyi swego majątku. Okólnik ten ogłosił *Moniteur de Rome* w nrze z d. 21 bm. Filie administracyjne do przyjmowania darowizn i legatów będą ustanowione przy nuncyaturach w Wiedniu, Monachium, Paryżu, Madrycie, Lizbonie i przy stolicach arcybisk. w Londynie, Dublinie, Mechlinie, Algierze, Sydney, Nowym Yorku, San Francisco, Kwebeku, Toronto, wreszcie w miejscu pobytu reprezentantów Stolicy św. na Malcie, w Konstantynopolu, Rio Janeiro, Buenos Ayres i Quito.

Niemcy. W Monasterze umarł 17 bm. znany niejednemu z naszych księży profesor exegezy Now. Testam., ks. dr. August Bisping. Urodził się 1811 r., wyświęcony na kapłana 1836, w r. 1844 rozpoczął na akademii monasterskiej wykłady exegetyczne jako docent. Równocześnie redagował z późniejszym proboszczem katedr. Menke aż do r. 1848 *Katholische Magazin für Wissenschaft u. Leben*. W r. 1860 został nadzwyczajnym a 1865 zwyczajnym profesorem exegezy. Przez pewien czas był dyrektorem w koleg. Borromäum. Jak dawniejsi jego koledzy przy tej akademii: Katerkamp w historyi kośc., Berlage

w dogmatyce, Reinke w exegezie St. Test. przeciwko wzmagającemu się wpływowi racyonalizmu protest. w naukach teolog. a w obronie dawnych kościelnych pojęć występowali, tak i Bisping na polu exegezy Now. Test w tym kierunku ustawicznie pracował. Już w latach 1854—58 wypracował zupełny podręcznik egzegetyczny do listów św. Pawła. Co do formy wziął sobie za wzór książkę protestanta de Wettego; co do treści trzymając się ściśle tekstu greckiego, usiłował dla opinii dawnych komentatorów katolickich jak Tomasza z Akwinu, Estiusa, Bened. Justyniana i innych zjednać uznanie. Następnie napisał podobne komentarze do 4ch Ewangelii, Dziejów Apost. i Apokalipsy. Prace te jego pod tyt.: *Das exegetische Handbuch zum neuen Testamente* wyszły w 9 tomach. W ten sposób na polu katol. exegezy w Niemczech wielce się zmarły profesor zasłużył. Przed ogłoszeniem dogmatu o nieomylności pap. stał otwarcie po stronie jego przeciwników; po ogłoszeniu dogmatu nie można się było dowiedzieć o właściwem jego zapatrywaniu. W wykładach swoich pomijał milczeniem miejsca w Ewangeliach, napomykające ten dogmat. W ostatnich latach o jego prawowierności wątpić nie było można, jakkolwiek zgorszenie wywoływał, że od dawniejszego otoczenia, które od początku kulturkampfu liberalnemu kierunkowi hołdowało, nie mógł się oderwać i zbyt wielkie czynił ustępstwa niebezpiecznemu kierunkowi kolegów, za rządów Falka powolanych. W dłuższej chorobie, w której wielkie boleści z cierpliwością znosił, przygotowywał się pobożnie na śmierć, a przed śmiercią oświadczył, że chce umierać jako wierny syn rzymsko-katolickiego Kościoła.

Francya. Biskup z Perigueux, Mgr. Dabert rzucił interdykt 14dniowy na kościół parafialny w Menesplet, z powodu że burmistrz tamtejszy gwałtem przeszkodził w dzwonieniu przy pewnej uroczystości kościelnej. Z chrztami, pogrzebami i innemi potrzebami duchownemi muszą parafianie udawać się do sąsiednich parafii. — Miarą wzrastającej we Francyi bezbożności są ustawiczne okradania kościołów, połączone z najstraszliwszemi świętokradztwami. Niedawno złoczyńcy, okradłszy kościół ze wszelkich kosztowności, podłożyli ogień, aby go spalić. W ostatnich dniach w Tuluzie wdarłszy się złodzieje w nocy do kościoła, porozlewali po ziemi Oleje św., ornaty i inne przedmioty do Mszy ś. służące splugawili w najhaniebniejszy sposób, a nadto sto Hostyi z tabernakulum wyjętych częścią porozrzucali i podeptali po kościele, częścią ze sobą zabrali. Widocznie że tu chodzi nie tylko o kradzież, lecz o umyślne świętokradztwo. — Do jakiego stopnia dochodzi w niektórych warstwach bezreligijnych nienawiść do wiary, dowodzą wydarzające się w ostatnich czasach kilkakrotne przerywania po kościołach paryzkich kazań przez motłoch. Niedawno w kościele św. Mikołaja usiłowano wywołać zamięszanie podczas kazania; dnia zaś 14 b. m., gdy słynny kaznodzieja i wielce uczony ks. Fremont w kościele św. Ambrożego słowo Boże głosił, przerywała mu ustawicznie i przeszkadzała w mówieniu banda anarchistów, a gdy ją wyrzucono za drzwi i takowe zamknięto, podniosła po za kościołem wrzask piekielny, rumotała i kołatała szalenie we drzwi, a w końcu wychodzących z kościoła wiernych w liczbie 3 tysięcy w najrozmaitszy sposób bezkarnie insultowała.

ROZMAITOŚCI.

Królestwo Propagandy na świecie. *Unità cattolica* z Turynu ogłasza o charakterze międzynarodowym Propagandy niektóre statystyczne dane, które w tym gorszem świetle przedstawiają zamach wykonany na majątek téj dobroczynnej dla świata całego i cywilizacyi instytucyi. Niezawodnie zainteresują czytelników następujące szczegóły z zakresu działania uniwersalnego Propagandy:

„Królestwo duchowe Kongregacyi Propagandy dzieli się na delegacye, wikaryaty i prefektury apostolskie. Prefekci apostolscy ustanowieni są na czele misyi i wybierani zwykle z grona prostych księży; lecz Propaganda udziela im facultates i przywileje bardzo rozległe. Niekiedy prefektury apostolskie powierzone są zakonom, jak np. Kapucynom w Szwajcaryi, Jezuitom w Madagaskar. W miarę jak się rozszerza i utwierdza wiara, wynoszone bywają prefektury do godności wikaryatów apostolskich i powierzone bywają juryzdykcyi wikaryuszów, którzy otrzymują godność biskupią z tytułem stolicy nierezydencyalnéj. Delegaci apostolscy posiadają zwykle charakter biskupi i obdarzeni bywają niekiedy specyalną reprezentacyą u rządu w kraju, w którym fungują. Delegacye apostolskie zależne od Propagandy istnieją w Konstantynopolu, Grecyi, Mezopotamii, Kurdystanie, Armenii mniejszéj, Persyi, Syryi, Egipcie i Arabii. Według *Gerarchia cattolica* na r. 1844 jest 6 delegatów apost., z których trzech Włochów.

Wikaryaty apostolskie są w Europie następujące: w Hainault, w Niemczech północnych, Gibraltarze, Mołdawii, Saksonii, Szwecyi i Turcyi europejskiéj. — W Azyi obejmują 26 prowincyi w Chinach, 19 w królestwach przyległych, 23 w Indyach wschodnich i 2 w Turcyi azyat. — W Afryce: w części zachodniéj: w Abisynii, Afryce środkowéj, w kraju Gallasów, na Przylądku Dobréj Nadziei; w części wschodniéj na wybrzeżu Benin; w Egipcie dla Łacinników i Koptów; w Gwinei, na wyspach Seychelles, w Natalii, Senegambii, w Sierra-Leone, w Tunisie, Wiktorya-Nyanza, w Zanguebar. — Jest ich także niemało w Ameryce i to: w Athabaska, Makenzya, Niższa Kalifornia, Brownsville, Karolina północna, Kolumbia brytańska, Curaçao, Dakota, Jamaika, Gujanna angielska i holenderska, Minnesota północna, Nebraska, Patagonia północna, Pontiac, terytoryum Colorado, Idaho, Montana (przemieniona obecnie na dyecezyą Helena), Arizona. — W Australii są wikaryaty apostolskie: Archipel żeglarzy, Batavia, wyspy Markezas, Milanezya i Mikronezya, nowa Kaledonia, Oceania środkowa, Queensland, Sandwich i Taiti. — Wszystkich razem wikaryatów jest 124.

Unità wymienia następnie 35 prefektur apostolskich w 5ciu częściach świata. Nadto Kongregacya wykonywa juryzdykcyą nad kilku patryarchatami, arcybiskupstwami i biskupstwami; pomiędzy niemi znajdują się stolice obrządku greckiego w i Austryi, arcybiskupstwo ruskie lwowskie z jego sufraganiami, biskupstwa ormiańskie z patryarchatem w Cylicyi, stolice obrządku koptyckiego, egipskiego, etyopskiego i abissyńskiego, obrządku gr.-rumuńskiego, melchickiego, syryjskiego, syro-chaldejskiego i syromaronickiego. Do Propagandy udają się również ze sprawami duchownemi stolice arcybiskupie i biskupie w państwach, gdzie hierarchia katolicka została ustanowiona albo przywrócona w ostatnich czasach, jak w Palestynie, Anglii, Holandyi, Grecyi, Szkocyi, Stanach Zjedn. Wszystkie posiadłości angielskie zależą od Propagandy, dla tego wyrok trybunału kasacyjnego szczególniéj w Anglii złe wywarł wrażenie."

Niniejszy numer ***Przeglądu Kościelnego*** *jest ostatni w bieżącym kwartale. Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.* **REDAKCYA.**

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.